

Dr hab. Arkadiusz Sieroń  
Zakład Ogólnej Teorii Ekonomii  
Instytut Nauk Ekonomicznych  
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytet Wrocławski

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Dawida Meggera  
pt. „Austriacka szkoła ekonomii jako przyczynowo-realistyczny  
program badawczy. Studia metodologiczne”**

**1. Krótki opis recenzowanej rozprawy doktorskiej**

Za główny cel rozprawy Autor obrał „systematyczną interpretację pojęć przyczynowości i realizmu w odniesieniu do postulatów metodologicznych i praktyki badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii”. Ma to pozwolić określić, „jakie teorie przyczynowości i jakiego rodzaju realizm odpowiadają tej tradycji intelektualnej”.

Problem badawczy, który Autor rozwiązuje w pracy, został określony poprzez następujące pytania: co oznacza określanie szkoły austriackiej mianem przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii?; pod jakimi warunkami można ją słusznie w ten sposób nazwać?; jakie miejsce w szkole austriackiej zajmują zagadnienia realizmu i przyczynowości?

Praca liczy 294 strony i składa się (oprócz wprowadzenia, zakończenia i odpowiednich spisów) z pięciu rozdziałów: 1) Realizm i antyrealizm w nauce. Klasyfikacja nauk i status ekonomii; 2) Metodologia austriackiej szkoły ekonomii. Przyczynowo-realistyczny program badawczy; 3) Epistemologiczne podstawy dualizmu metodologicznego w austriackiej szkole ekonomii; 4) Wyjaśnienie naukowe i przyczynowość w austriackiej szkole ekonomii; 5) Realistyczność założeń w austriackiej szkole ekonomii.

Arkadiusz Sieroń

## 2. Szczegółowe uwagi krytyczne

Po scharakteryzowaniu rozprawy mogę przejść do uwag krytycznych. Zacznę od uwag szczegółowych do poszczególnych części pracy.

### *Wprowadzenie*

Za główny cel rozważań przedstawionych w rozprawie Autor obrał „systematyczną interpretację pojęć przyczynowości i realizmu w odniesieniu do postulatów metodologicznych i praktyki badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii” (s. 12). Wydaje się to *prima facie* poważną usterką, gdyż od rozpraw doktorskich oczekuje się czegoś więcej niż systematycznych interpretacji. Na szczęście Autor dookreśla, że cel ten pozwoli określić, jakie teorie przyczynowości i jakiego rodzaju realizm odpowiadają austriackiej szkoły ekonomii. Dodaje również, że w przedstawionej pracy stara się rozwiązać problem badawczy „zogniskowany wokół następujących pytań: co oznacza określanie szkoły austriackiej mianem przyczynowo-realistycznego podejścia do ekonomii? Pod jakimi warunkami można ją słusznie w ten sposób nazywać? Jakie miejsce w szkole austriackiej zajmują zagadnienia realizmu i przyczynowości?” (s. 12). Problematyka podjęta w rozprawie jest ważna i aktualna.

Za błąd metodologiczny należy uznać przyjęcie celu szczegółowego pracy w postaci popularyzacji austriackiej szkoły ekonomii jako proponującej wartościowy i głęboki wgląd w meandry teorii ekonomii (s. 12). Od rozprawy doktorskiej oczekuje się wartości poznawczej, nie popularyzatorskiej.

Ogólną tezę rozprawy jest stwierdzenie, że „austriacka szkoła ekonomii może być uznawana za realistyczny program badawczy”. Jednak czy teza ta wymagała specjalnej obrony? Autor nie wskazał odmiennych poglądów na tę kwestię.

### *Rozdział 1*

Rozdział ten zarysowuje historyczny i filozoficzno-naukowy kontekst prowadzonych badań oraz omawia poglądy na naukę i realizm przedstawiane przez filozofów oraz ekonomistów.

Na s. 32 Autor wprowadza pojęcie „interpretywizmu”, ale go nie wyjaśnia.

Na s. 34 Autor wprowadza pojęcie „neoklasyków”, ale go nie definiuje. Dodatkowo Colander w artykule „Death of Neoclassical Economics” sugeruje, że ten termin nie opisuje należycie współczesnej ekonomii.

Na s. 51 Autor twierdzi, że „Kładziony przez Knighta akcent na perswazję przypomina w pewnym sensie poglądy McCloskey”. Nie jest to prawdą, gdyż Knightowi

chodziło o to, że prawda jest ustalana poprzez konsensus – ale w tym sensie, że podstawowym punktem wyjścia dyskusji jest komunikacja między umysłami, a zatem każdy dyskurs naukowy zasadza się na zdroworozsądkowym założeniu o istnieniu innych umysłów (intersubiektywnej komunikowalności). Polecam w tym kontekście lekturę artykułu „Fact and Metaphysics in Economic Psychology”, który Knight pisał jako krytykę podejścia behawioralnego w ekonomii.

Z ogólniejszych uwag: rozdział stanowi głównie omówienie literatury, jednak brakuje szerszych odniesień do prac ekonomistów (właściwie, oprócz omówienia metodologii szkoły austriackiej, Autor pochyła się tylko nad esejem Friedmana „The Methodology of Positive Economics”).

## *Rozdział 2*

Rozdział ten opisuje metodologię austriackiej szkoły ekonomii (ASE), pokazując, jak austriacy klasyfikują ekonomię oraz w jakich kontekstach posługują się oni pojęciami przyczynowości i realizmu.

Na s. 55 Autor pisze o Mengerze jako o „prekursorze” rewolucji marginalistycznej. Poprawnym określeniem byłoby np. „ojcem” albo „twórcą”.

Na s. 56 Autor pisze w przypisie 24, że „Rothbard jednak również w pewnej mierze zrywa łączność z myślą Misesa, ponieważ opiera on swoją teorię wymiany rynkowej na libertariańskiej teorii sprawiedliwości” – ta dehomogenizacja poglądów wydaje się przesadzona – analiza wymiany rynkowej w *Man, Economy, and State* jest dość podobna do analizy Misesa. Autor musiałby wykazać, że rozważania Rothbarda o dobrowolności i przymusie pociągają za sobą ważne implikacje dla katalaktyki.

Na s. 82-84 Autor pisze w kontekście przypisywania ekonomii austriackiej indywidualizmu ontologicznemu, że „byty kolektywne nie są bytami emergentnymi”. Autor zdaje się nie zauważać, że koncepcja ładu spontanicznego podkreślana silnie przez ekonomistów austriackich zakłada emergencję.

Na s. 86 Autor wprowadza termin „przyczynowo-genetyczne podejście do ekonomii”, którego nie definiuje.

Z ogólniejszych uwag: rozdział ten również stanowi głównie omówienie literatury, jednak brakuje szerszych odniesień do prac ekonomistów (przykładów stosowanych przez nich metod badawczych). Jest on, podobnie zresztą jak poprzedni rozdział, uzasadnioną częścią w kontekście całej rozprawy.

### Rozdział 3

Rozdział ten przedstawia i analizuje wysuwane przez ekonomistów austriackich argumenty na rzecz dualizmu metodologicznego.

Na s. 104 Autor odrzuca argument Rothbarda przeciwko determinizmowi – niekoniecznie słusznie. Twierdzi on, że „z tego, że człowiek ma wpływ na dany element rzeczywistości, choć nie wie, czy jego działania przyniosą upragniony skutek, nie wynika, że ten element ma wolną wolę. Jeśli ogrodnik sadzi na swojej ziemi drzewo, może nie wiedzieć, czy się ono przyjmie i zakwitnie. Nie wynika jednak stąd, że musi on założyć, że ziemia, na której je sadzi, ma wolną wolę”. Tylko że ogrodnik ma ugruntowane przekonanie, że może wpłynąć na procesy biochemiczne w glebie. Jednak trudno doszukiwać się podobnego przekonania na temat wpływu wypowiedzianych słów w dyskusji na procesy neurologiczne w mózgu osób przekonywanych. Zresztą dyskusja i przekonywanie zakładają odwoływanie się do rozumu obdarzonego wolną wolą.

Na s. 105-108 Autor zdaje się bronić poglądu, według którego Mises mógł być zwolennikiem determinizmu metafizycznego (a przynajmniej – według Autora rozprawy – na próżno szukać poparcia dla libertarianizmu metafizycznego w pismach Misesa). Można polemizować z takim poglądem. Mises w *Ludzkim działaniu* (s. 14) wyraźnie wskazuje na odmienną naturę ludzi i zwierząt. Píše tak:

Człowiek to istota, która może się oprzeć impulsom, i to nawet tym bardzo gwałtownie domagającym się zaspokojenia. Człowiek potrafi opanować swoje instynkty, emocje i odruchy, może zracjonalizować swoje zachowania. Rezygnuje z zaspokojenia silnej instynktownej potrzeby, żeby móc zrealizować inne pragnienia. Nie jest marionetką swoich żądz. Mężczyzna nie rzuca się na każdą kobietę, która działa na jego zmysły. Ludzie nie pożerają każdego kęsa żywności, na który poczują apetyt, nie atakują każdego, kogo mieliby ochotę zabić. Porządkują swoje życzenia i potrzeby według pewnej skali, dokonują wyborów, po prostu działają. Człowiek różni się od zwierząt właśnie tym, że potrafi świadomie kierować swoim zachowaniem. Może pohamować się i zapanować nad swoimi odruchami i pragnieniami, jest też w stanie je stłumić. (...)

Jak widać, Mises twierdzi, że ludzie nie są niewolnikami swoich instynktów, lecz mogą nad nimi – dzięki wolnej woli – zapanować. Rozumiem to jako poparcie dla libertarianizmu metafizycznego. Owszem, Mises, jak zauważa Autor rozprawy, podkreśla znaczenie przyczynowości, jednak pisze też, że „ludzkie działanie jest jednym z czynników wywołujących zmiany” (s. 15). Wskazuje na istnienie dwóch odrębnych sfer: świata zjawisk fizycznych oraz wewnętrznego świata celowego działania. Zauważa również, że „zdarza się,

że identyczne zdarzenia zewnętrzne wywołują różne reakcje człowieka; bywa też tak, że dwa różne zdarzenia zewnętrzne prowadzą do takiej samej reakcji” (s. 15). Trudno uznać to za poparcie determinizmu metafizycznego. Dalej Mises zaś stwierdza, że „istnieją tylko dwie zasady, według których człowiek pojmuje rozumowo rzeczywistość, a mianowicie celowość i przyczynowość” (s. 21). Nie można zatem argumentować, bez wybiórczego cytowania, że dla Misesa koncepcja przyczynowości przekreśla koncepcję wolnej woli. Píše raczej, że działanie wymaga kategorii przyczynowości.

Na s. 110-111 Autor twierdzi, że Misesowska argumentacja na rzecz dualizmu metodologicznego jest mało zasadnicza i ma charakter raczej techniczny (podobnie jak argument Hayeka o złożoności i charakterze danych) – jednak nieprzekonująco. O ile jeszcze za techniczny można uznać argument Hayeka o trudności obliczeniowej wynikającej z ilości wszystkich istotnych zmiennych w złożonych systemach, o tyle trudno za takowy uznać jego argument o charakterze danych w naukach społecznych. Tak samo trudno mi się zgodzić z określeniem argumentu Misesa, że nie da się zredukować stanów mentalnych do fizycznych za techniczny, tylko dlatego, że przyznaje, że hipotetycznie byłoby to możliwe. Co prawda Autor rozprawy nie określa kryterium odróżniającego argumenty fundamentalne od technicznych, ale trudno mi zaliczyć do tej ostatniej grupy stwierdzenie, że pewnej kategorii bytów nie da się zredukować do innej kategorii bytów (innymi słowy, że świadomość jest nieredukowalna).

Z ogólniejszych uwag: treść tego rozdziału stanowi w istotnej mierze powtórzenie treści artykułu opublikowanego przez Autora pt. „Determinism, free will, and the Austrian School of Economics” w *Journal of Economic Methodology*. Z jednej strony to dobrze, że Autor na bieżąco publikuje swoje rozważania, i to w uznanych międzynarodowych periodykach naukowych, ale z drugiej strony stawia to oryginalność rozdziału pod znakiem zapytania. Choć Autor zamieszcza w tym rozdziale przypis do swojego artykułu, to jednak wolałbym, aby stosowną adnotację umieścił na początku rozdziału albo nawet we wstępie rozprawy. Do tego rozdział jest nieproporcjonalnie krótki względem pozostałych.

#### Rozdział 4

Rozdział ten opisuje teorie wyjaśnienia naukowego oraz przyczynowości, a także rekonstruuje austriacką teorię wyjaśnienia naukowego i przyczynowości.

Na s. 124 użyty przykład o inflacji nie bierze pod uwagę możliwych opóźnień między wystąpieniem inflacji pieniężnej a cenowej.

Na s. 128 Autor twierdzi, że modele D-N oraz I-S mają poważne wady, więc nie mogą być podstawą wyjaśnień naukowych w ekonomii. Podejrzewam jednak, że wszystkie modele mają pewne wady – czy nie powinno się brać pod uwagę bilansu wad i zalet?

Na s. 134 Autor twierdzi, że „śledzenie krok po kroku, jakie zdarzenia powodują określone zachowania jednostek, a następnie przedstawianie, w jaki sposób dochodzi do kolejnych skutków, jest typową praktyką austriackich ekonomistów”. Rozumiem, o co chodziło Autorowi, ale fragmentowi temu brakuje ścisłości: ostatecznie ekonomiści austriaccy nie analizują, dlaczego np. ludzie kupują papierosy.

Na s. 135 Autor sugeruje, że biolodzy pytają, dlaczego ssaki się rozmnażają, ale przecież wszystkie organizmy się rozmnażają (tylko w różny sposób).

Na s. 141 Autor pisze, że fakt jest bytem abstrakcyjnym, więc nie jest uwikłany czasoprzestrzennie, w wyniku czego, przykładowo, fakt że w 1973 roku wybuchł kryzys naftowy był prawdziwy zarówno w 1973, jak i w 2000 r. Według mnie Autor myli tutaj fakt ze zdaniem o fakcie (stwierdzeniem faktu). Faktem jest, że w 1973 roku wybuchł kryzys naftowy. Ten kryzys zdarzył się w 1973. Natomiast stwierdzenie tego faktu jest prawdziwe zarówno w 1973, jak i w 2000 r.

Na s. 155 Autor wprowadza pojęcie „tokenów”, którego nie wyjaśnia.

Na s. 167 Autor pisze: „wzrost inflacji pieniężnej powoduje, że ceny dóbr są wyższe, niż byłyby w przeciwnym razie”. Ściśle rzecz biorąc, powinno być „wzrost podaży pieniądza powoduje, że ceny dóbr będą wyższe niż w przeciwnym razie”.

Na tej samej stronie Autor pisze o wzroście płacy minimalnej ponad produktywność pracowników. Co prawda ekonomiści neoklasycyści oraz austriaccy zakładają, że płaca równowagi odpowiada produktywności (krańcowej!), jednak wolałbym, aby w przykładach była płaca równowagi, a nie produktywność.

Na s. 168 Autor krytykuje rozwiązanie Machaja względem kontrfaktów. Jednak podane przez niego przykłady zakładają zmianę preferencji jednostek (względem zakładania firm czy organizowania strajku) – zazwyczaj jednak analiza ekonomiczna prowadzona jest przy założeniu niezmiennych preferencji (przy klauzuli *ceteris paribus*). Pisze o tym m.in. Becker we wprowadzeniu do *The Economic Approach to Human Behavior*.

Wniosek, jaki wyciąga Autor na s. 170, że nie można stosować klauzuli *ceteris paribus* oraz zależności kontrfaktycznych w odniesieniu do rozciągniętych w czasie łańcuchów przyczynowych i złożonych procesów społecznych, nie wydaje się przekonująco uzasadniony.

Na s. 171 oraz 197 Autor klasyfikuje ceny rynkowe jako procesy społeczne, ale nie uzasadnia tego nigdzie. Można się przecież spotkać z traktowaniem cen jako instytucji (dość wymienić artykuł Bouldinga o wymownym tytule *Prices and Other Institutions*).

Na s. 180 w przypisie 100 Autor twierdzi, że „jedynie subiektywne przekonania o rzeczywistości (a nie obiektywne stany rzeczy) pozwalają jednostkom kształtować swoje sądy wartościujące”. Nie jest to przekonujące rozumowanie – ostatecznie istnieją obiektywne ograniczenia, które wpływają na sądy wartościujące i działania. Brak pieniędzy wpłynie na popyt monetarny danej osoby, nawet jeśli subiektywnie uważa się za krezusa.

Na s. 181 Autor twierdzi, że ściśle prawa prakseologii nie odnoszą się do zmian następujących w czasie, a zatem nie można powiedzieć, że jeśli ktoś zwiększy swój budżet o jednego złotego, to każda jednostka pieniądza będzie po zmianie dla tej osoby mniej warta niż wcześniej. Według mnie można – z zachowaniem klauzuli *ceteris paribus*.

Na s. 199 Autor pisze, że „proces kształtowania się cen jest możliwy tylko tam, gdzie istnieje własność prywatna i pieniądź”. Nie jest to prawdą. Cena to stosunek wymiany dóbr, więc ceny istniałyby też w gospodarkach barterowych (tylko nie byłyby to ceny pieniężne). Ceny istnieją też w gospodarkach socjalistycznych, tylko nie pełnią one funkcji „prawdziwych” cen.

Na tej samej stronie Autor pisze o dylemacie współpracy – podejrzewam, że chodzi tutaj o dylemat więźnia – taka nazwa funkcjonuje powszechnie w literaturze.

Na s. 201 Autor twierdzi, że odpowiedź na pytanie, dlaczego socjalizm nie działa, to wyjaśnienie pragmatyczne – nie jest to przekonujące stwierdzenie. Nie rozumiem, dlaczego wskazanie na niemożliwość racjonalnej alokacji zasobów w socjalizmie miałooby nie być wyjaśnieniem naukowym, lecz jedynie dydaktycznym bez funkcji poznawczej. Ekonomiści zbadali po prostu rezultaty istnienia określonych instytucji (państwowej własności środków produkcji), co według mnie ma jak najbardziej wartość poznawczą – zwłaszcza że takie systemy instytucjonalne istniały i wciąż w niektórych państwach funkcjonują.

Z ogólniejszych uwag: najobszerniejszy, ale ciekawy i wartościowy rozdział. Pewne redakcyjne skróty, zwłaszcza rozważań stricte filozoficznych, mogłyby pozwolić na dobitniejsze wybrzmienie implikacji dla (metodologii) ekonomii.

## Rozdział 5

Rozdział ten przedstawia podstawy realistycznej epistemologii i w jej świetle analizuje status poznawczy przesłanek, na których zbudowana jest austriacka teoria ekonomii.

Na s. 213-214 Autor pisze, że pewne zdania empiryczne mogą być koniecznie prawdziwe. Powołując się na Kripkego, jako przykład podaje zdanie „Woda to H<sub>2</sub>O”. Nie jest to oczywiste. Można argumentować bowiem, że woda to – na mocy definicji (naukowej) – związek chemiczny o wzorze H<sub>2</sub>O.

Na s. 229 Autor pisze o przekonaniach, wskazując, że istnieją uzasadnione, lecz nieprawdziwe, oraz prawdziwe, lecz nieuzasadnione. A także prawdziwe i uzasadnione (wiedza). Ale nie pisze nic o przekonaniach nieuzasadnionych i fałszywych.

Na s. 240 Autor stwierdza, że „że jeśli za właściwą treść aksjomatu działania uznamy to, że ludzie z racji swej istoty są zdolni do przejawiania świadomych i celowych zachowań, to powinniśmy przyznać, że aksjomat działania nie jest w ścisłym sensie (apodyktycznie) pewny, jednak wyraża konieczną (i nieobliczeniową) prawdę o rzeczywistości empirycznej”. A co ze sprzecznością performatywną? Autor wcześniej pisze, że służy ona jedynie ujawnianiu prawdy, a nie jej dowodzeniu, ale nie tłumaczy tego szerzej. Pisze też, że jako samooczywiste możemy traktować jedynie nasze działanie, zaś generalizacja tego stwierdzenia na wszystkich ludzi opiera się na rozumowaniu abdukcyjnym. Wywód nie jest przekonujący, może jest za krótki. Dlaczego nie można uogólnić tego, że nasze działanie jest samooczywiste? Czy nie zakładamy wtedy, że inni ludzie są jakościowo różni od nas, albo że inni mogliby nie działać?

Na s. 242-243 Autor wprowadza pojęcie działania deliberacyjnego, opartego na uprzednim namyśle nad możliwymi sposobami postępowania, a nawet zakłada, że „gdy austriacy mówią o ludzkim działaniu, to mają na myśli działanie deliberacyjne, a więc oparte na uprzednim zastanawianiu się nad tym, jak postąpić (do jakiego dążyć celu, przy użyciu jakich środków, jak tych środków użyć)”. Do tego w przypisie 140 twierdzi, że to deliberacja, a nie działanie jako takie, implikuje niepewność. Widzę tutaj trzy błędy. Po pierwsze, pojęcie deliberacyjnego działania jest zbędne – bo pojęcie działania zawiera w sobie świadomą decyzję. Po drugie, gdyby jednostki znały przyszłość, to nie musiałyby działać (nie działałyby). Gdyby X wiedział zawczasu, że spotka Y, to nie musiałby dążyć do tego spotkania i nie stanowiłoby ono przedmiotu jego działań. Po trzecie i bodaj najważniejsze, definiując działania deliberacyjne jako oparte na uprzednim namyśle (zastanawianiu się), Autor niepotrzebnie wprowadza treści psychologiczne do teorii ekonomii, która to przecież ma charakter formalny, a więc definiuje działanie niezależnie od treści mentalnych jednostek.

Na s. 244 Autor pisze, że „stwierdzenie, że wszelkie środki muszą być rzadkie, wydaje się jednak problematyczne”. Na kolejnej zaś stronie argumentuje przeciwko uznaniu powietrza za ogólny warunek działania, a nie dobro rzadkie. Pisze, że gdyby tak było, to



należałoby uznać, że powietrze nie jest środkiem do nadmuchania balonu, a gdy jest się na plaży, to piasek nie jest środkiem do zbudowania zamku z piasku. Autor myli się tutaj. Powietrze nie jest rzadkie w kontekście normalnego ludzkiego działania. Środkiem do nadmuchania balonu jest nasze dmuchanie. Problemem nie jest niedostatek powietrza, ale konieczność napełnienia nim balonu oraz wydolność naszych płuc. Podobnie na plaży piasek nie jawi nam się jako rzadki w kontekście naszych celów, gdyż jest go pod dostatkiem. Innymi słowy, dobra wolne nie mogą być środkami do osiągnięcia celów.

Na s. 246 Autor twierdzi, że „racjonalność ludzkiego działania jest dla Misesa równoznaczna z rozmyślnością, czy też koniecznością użycia rozumu bądź namysłem (deliberacją)”. Uważam, że dla Misesa racjonalność jest równoznaczna z celowością. Pisze bowiem, że każde działanie jest racjonalne, a o działaniu pisze tak: „Ludzkie działanie to zachowanie celowe” (*Ludzkie działanie*, s. 9).

Na s. 247 znów Autor popada w niepotrzebne psychologizowanie, pisząc, że „Racjonalność ludzkiego działania ma oznaczać jedynie to, że działający człowiek używa rozumu i zastanawia się nad sposobem swojego postępowania”. Racjonalność oznacza, że człowiek działa, a nie reaguje, czyli stara się osiągać pewne cele przy użyciu pewnych środków. To, czy namyśla się długo, czy krótko, czy zastanawia się, czy też działa emocjonalnie (decyduje się poddać emocjom) nie ma znaczenia dla prakseologii.

Na s. 249-250 Autor sugeruje, że prakseologia potrzebuje założenia pomocniczego o istnieniu tzw. dyspozycjonalnych stanów mentalnych. Jednocześnie jednak pisze, że istnienie aktualnych dyspozycjonalnych stanów mentalnych jest implikacją aksjomatu działania. Takie ujęcie sprawy jest niejasne i prowadzi do konfuzji; w szczególności nie jest dla mnie jasne, dlaczego w prakseologii potrzebujemy innych niż aktualne stany mentalne. Prakseologia abstrahuje wszak od treści mentalnych (używa pojęcia preferencji, ale czysto formalnie).

Na s. 252-253 Autor zdaje się podważać austriacką teorię procentu opartą na preferencji czasowej i twierdzić, że preferencja czasowa nie zawsze musi być pozytywna. Przywołuje w tym celu przykład z kostką lodu zimą i latem, wskazując, że latem (później) będzie bardziej wartościowa niż zimą (wcześniej). Tylko że przykład ten niczego nie dowodzi, bo kostka latem i kostka lodu zimą to różne dobra. Gdybyśmy porównywali użyteczność tego samego dobra, tj. kostki lodu w napoju podczas upału, to będzie jasne, że kostka lodu w napoju podczas upału skonsumowana wcześniej będzie bardziej (subiektywnie) użyteczna niż kostka lodu w napoju podczas upału skonsumowana później. W prawie malejącej użyteczności krańcowej – tutaj odnoszę się do referowanej krytyki Potużaka –

analizujemy kolejne jednostki tego samego dobra w tej samej jednostce czasu, czyli np. kostki lodu w napoju podczas upału, a nie kostki lodu w upale i w zimie.

Na s. 259-260 Autor zarzuca niektórym austriakom posługiwanie się pojęciami dobrowolności i przymusu „w sposób, który pogwałca zasadę wolności od wartościowania”. To zbyt daleko idący zarzut. Ostatecznie wydaje mi się niekontrowersyjne, że aby odpowiedzieć na pytanie o to, czy dana propozycja rzeczywiście pogwałca prawa własności, należy wcześniej ustalić, które prawa własności są prawowite. Niekoniecznie chodzi tutaj o ustalanie, komu co się należy, tylko kto ma prawo własności do czego. Dlatego czymś innym jest groźba „zapłać mi \$1000 lub zniszczę twoją reputację” od groźby „zapłać mi \$1000 lub zniszczę twoje mieszkanie”. Do mieszkania mamy prawo własności, do reputacji nie mamy.

Na s. 262 Autor stwierdza, że „hipotezy dotyczące możliwości funkcjonowania anarchii czy anarchokapitalizmu (podobnie zresztą jak innych ustrojów społecznych) muszą uwzględniać ludzką naturę moralną”, jednak nigdzie nie uzasadnia tego stwierdzenia. A jest ono tym bardziej zaskakujące, że zdanie wcześniej Autor pisze, że da się bez założeń o naturze moralnej człowieka wykazać, że kalkulacja ekonomiczna w socjalizmie jest niemożliwa.

Na s. 263-2644 Autor odnosi się do dyskusji o przykrości pracy i pisze, że aby ją wyjaśnić, nie trzeba odwoływać się do rzadkości ludzkiego ciała. Ma ona bowiem według niego wynikać z „jedności świadomości”, tj. z tego, że „jeden świadomy byt nie może mieć jednocześnie kilku różnych świadomości, a tym samym podejmować kilku działań jednocześnie”. Tej analizy nie za bardzo rozumiem. Chcę jednak tutaj zauważyć, że nie można podjąć więcej niż jednego działania równocześnie właśnie dlatego, że ciało jest rzadkie. Gdybyśmy dysponowali swoim ciałem w obfitości, to oznaczałoby to, że byśmy mogli podejmować różne działania. Zakładam tutaj, że, powiedzmy, nasz klon chodziłby do pracy, a my byśmy leżeli na plaży, popijając drinki. Tak, zakładam, że nasz klon nie miałby odrębnej świadomości (inaczej nie byłby naszym ciałem), ale wciąż można problem sprowadzić do rzadkości ciała względem świadomości. Zatem argumentacja Autora nie jest trafiona.

Na s. 265 Autor pisze, że „realistyczna, arystotelesowsko-tomistyczna epistemologia wymaga, by wszystkie używane pojęcia traktować jako empiryczne w porządku genetycznym”. Pojawia się pytanie, dlaczego Autor wyróżnia właśnie tę epistemologię, zwłaszcza że realizm nie ogranicza się do arystotelizmu-tomizmu.

Z ogólniejszych uwag: według mnie najciekawszy rozdział, w którym Autor stawia najodważniejsze tezy. Autor w tej części pracy porusza wiele interesujących zagadnień, takich jak natura umysłu i świadomości, teoria poznania (realizm vs. idealizm poznawczy) czy różnice między porządkiem pochodzenia a porządkiem uzasadnienia w kontekście statusu poznawczego założeń, na których zbudowana jest ASE. Co jednak ważniejsze, w tej części, jak i w pozostałych rozdziałach, Autor w satysfakcjonujący sposób realizuje cele cząstkowe.

### *Zakończenie*

Na s. 271 Autor powtarza główny cel rozprawy sformułowany we wstępie i stwierdza, że „jak sądzę, można uznać, że cel ten został osiągnięty”. Ocenę realizacji celu lepiej pozostawić zawsze Czytelnikom (w tym Recenzentom).

Na tej samej stronie Autor pisze: „pozostaje mi jedynie liczyć, że moja praca badawcza przyczyni się do popularyzacji austriackiego – czy może raczej przyczynowo-realistycznego – podejścia do ekonomii”. Jest to dość dziwna nadzieja. Sugeruje ona, że Autor sympatyzuje z przyczynowo-realistycznym podejściem do ekonomii. Lepiej byłoby, gdyby Autor albo do końca powstrzymał się z ujawnianiem swoich preferencji, albo otwarcie wyjawiał je już we wstępie.

### *Uwagi językowe i edytorskie*

- s. 10 – brakuje „na” pomiędzy „zorientowane” a „procesy” w przedostatnim akapicie;
- s. 21 – niepotrzebnie użyte słowo „dodatkowo” w drugim pełnym akapicie;
- s. 26 – brakuje w drugim pełnym akapicie słowa „być” pomiędzy „powinno” a „dążenie”;
- s. 42 – jest „Hutchinson” zamiast „Hutchison”;
- s. 51 – brakuje kropki po McCloskey w pierwszym akapicie;
- s. 56 – po „realizmowi” powinna być kropka, nie pytajnik;
- s. 57 – w drugim pełnym akapicie użyta dziwna konstrukcja „miałby móc” zamiast „mógłby”;
- s. 59 – w pierwszym pełnym akapicie brak spacji między „z” oraz „epokami”
- s. 71 – w ostatnim akapicie użyta dziwna konstrukcja „bez żadnej wątpliwości i zupełnie dosłownie można powiedzieć”. Prościej byłoby: „można powiedzieć”;
- s. 80 – w pierwszym akapicie zamiast „głównego źródła” powinno być „główne źródło”;
- s. 84 – w ostatnim akapicie słowo „najwyraźniej” zbędne;
- s. 93 – w pierwszym pełnym akapicie brakuje słowa „poza” przed „jej zasięgiem”;
- s. 98 – w pierwszym akapicie „Hansa” zamiast „Hans”;

- s. 103 – w ostatnim wersie użyta dziwna konstrukcja „miałby on musieć” zamiast „musiałby”;
- s. 104 – ponownie użyta pokraczna konstrukcja „miałby nie móc mieć”;
- s. 109 – w pierwszym akapicie słowo „zapoznawać” błędnie użyte;
- s. 121 – w drugim akapicie brak spacji między półpauzą a „jego”;
- s. 125 – w pierwszym akapicie użyte „w” zamiast „uznać” przed „zarówno za explanans”;
- s. 137 – w drugim akapicie „być może” zbędne w „być może można by co najwyżej”;
- s. 142 – słowo „zapoznaje” błędnie użyte w drugim akapicie;
- s. 146 – zamiast „Lewis’a” powinno być „Lewisa”;
- s. 160 – przecinek po „Jakkolwiek” błędnie postawiony na angielską modłę. Prawdopodobnie słowo „jakkolwiek” też niewłaściwie użyte;
- s. 165 – przecinek po „Jednocześnie” niewłaściwie użyty – ponownie wkradła się angielska zasada stawiania przecinków po okoliczniku, która jednak nie obowiązuje w języku polskim;
- s. 176 – literówka: „one” zamiast „ona” w drugim akapicie;
- s. 181 – „by” zbędne w „nie można by powiedzieć”; do tego  $t_1$  i  $t_2$  zamienione miejscami;
- s. 211 – powinno być „Penrose’em”, nie „Penrose’m”;
- s. 224 – w przypisie 124 Autor pisze „te elementy”, ale nie wiadomo, o jakie elementy chodzi;
- s. 225 – w przypisie 125 słowa „być może” są zbędne;
- s. 249 – zwrot „z grubsza rzecz biorąc” zbędny;
- s. 250 – Autor cytuje Kvasničką, ale tej pozycji nie ma w bibliografii;
- s. 267 – w drugim akapicie jest „semenatyczny” zamiast „semantyczny”;

### 3. Uwagi ogólne

Jeśli chodzi o stronę językowo-edytorską, to Autor nie ustrzegł się błędów (wymieniłem je powyżej). Na szczęście są one nieliczne i niezbyt poważne, a samą pracę czyta się bardzo dobrze (zwłaszcza biorąc pod uwagę wymagającą treść). Jest to zasługą poprawnej polszczyzny Autora. Na tle współczesnych prac dyplomowych przedstawiona rozprawa pozytywnie się wyróżnia pod tym względem.

Struktura pracy jest poprawna, rozdziały są ze sobą spójnie powiązane, a treść pracy odpowiada tematowi określone w tytule. Osobiście wolałbym podejście „od ogółu do szczegółu”, tzn. aby Autor zaczął od podstaw filozoficznych, przeszedł potem do metodologii ekonomii, a skończył na ASE. Niemniej obecną strukturę, w której mamy ciągle przeplatanie

się filozoficznych podstaw oraz metodologii i ekonomii austriackiej, również da się uzasadnić.

Główny problem przedstawionej mi rozprawy doktorskiej jest taki, że porusza ona zagadnienia raczej filozoficzne aniżeli ekonomiczne. Uważam, że byłoby lepiej, gdyby rozprawa doktorska została zgłoszona do obrony właśnie w dyscyplinie Filozofia, a nie w dyscyplinie Ekonomia i Finanse. Nie twierdzę, że praca nie spełnia wymogów formalnych – gdyż spełnia je – ale że wtedy mogłaby uzyskać bardziej entuzjastyczną recenzję. Cały ambaras tkwi w tym, że Recenzent w mojej skromnej osobie jest z wykształcenia ekonomistą, nie zaś filozofem. To rodzi konsekwencje trojakiemu rodzaju.

Po pierwsze, część pracy nie była specjalnie interesująca badawczo w ramach dyscypliny Ekonomia i Finanse. W szczególności dwa pierwsze rozdziały mają charakter wprowadzający, tzn. Autor dokonuje w nich przeglądu literatury, przedstawiając kontekst swoich badań, tj. poglądy na realizm oraz metodologię ASE. W moim odczuciu dopiero od trzeciego rozdziału praca staje się ciekawsza poznawczo.

Po drugie, mogłem nie docenić znaczenia niektórych argumentów Autora. Przykładowo, przez kilka stron Autor zastanawia się, co powinno być relacjami przyczynowymi – jest to zagadnienie z pewnością fascynujące, ale o nie do końca oczywistych implikacjach dla (metodologii) ekonomii.

Po trzecie, spodziewałem się, że praca będzie zawierała więcej analiz konkretnych publikacji bądź teorii ekonomicznych. Miałem nadzieję, że Autor nie będzie wyłącznie analizował tego, co mówią inni o uprawianiu ekonomii, ale że przyjrzy się też temu, co i jak ekonomiści rzeczywiście robią. Odniesień do konkretnych teorii ekonomicznych jest niewiele, a część z nich jest – według mnie – nietrafiona. Mógł to przeczuwać Autor, gdyż zastrzegł w zakończeniu (s. 270), że „niektóre sformułowane przeze mnie tezy mogą jednak niewątpliwie zostać uznane przez austriaków za kontrowersyjne”.

Drugi istotny problem, który dostrzegam, jest następujący: cel pracy nie jest dostatecznie jasny. Za cel główny, dla przypomnienia, Autor obrał: „systematyczną interpretację pojęć przyczynowości i realizmu w odniesieniu do postulatów metodologicznych i praktyki badawczej przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomii”. I rzeczywiście praca realizuje ten cel – tylko nie jest jasne, co z tego wynika. Chodzi mi o to, że podczas lektury miałem czasem wrażenie, że Autor miał po prostu wiele błyskotliwych przemyśleń na wiele tematów wokół (metodologii) ekonomii (w tym ASE) i chciał się z nimi podzielić. Wydaje mi się, że nie takie wrażenie Autor chciał wywrzeć u Czytelników. Innymi słowy, Autor mógłby

być mniej skromny (nie zawsze jest jasne, czy referuje wciąż poglądy innych, czy wyraża swoje, zaś czasem, wazkie przecież, argumenty Autora gubią się w morzu tekstu) i wyraźniej podkreślić, do czego zmierza, a mianowicie do wykazania, że szkoła austriacka może być zdecydowanie uznana za przyczynowo-realistyczny program badawczy albo wręcz że chce zbudować bądź ugruntować przyczynowo-realistyczne podstawy filozoficzne szkoły austriackiej.

I ostatni zarzut. Wybór dzieł cytowanych jest zawsze w jakiejś mierze kwestią arbitralną. Jednak zaskakuje mnie brak odniesień do Beckera (o czym pisałem w uwagach szczegółowych), Longa („Anti-Psychologism in Economics: Wittgenstein and Mises”), Machlupa (*Methodology of Economics and Other Social Sciences*), Rizzo (*The Problem of Rationality: Austrian Economics between Classical Behaviorism and Behavioral Economics*) czy Yeagera (“Measurement as Scientific Method in Economics”). Brakuje też szerszej dyskusji nad *rationality principle* oraz odniesień do współczesnych metod badawczych i metodologii ekonomii behawioralnej czy eksperymentalnej, docenianej ostatnimi czasy przez Komitet Noblowski. Oczywiście praca poświęcona jest ASE, ale przecież jej reprezentanci wypowiadają się na temat współczesnych alternatywnych podejść metodologicznych, tocząc niejako kolejne rundy *Methodenstreit*. Krytyczna analiza metod stosowanych przez konkurencyjne szkoły ekonomiczne (np. eksperymentów albo modeli DSGE), a może i przez banki centralne, byłaby bardzo cenna.

Oczywiście nie jest tak, że dostrzegam w przedstawionej rozprawie wyłącznie problemy. Tak już jest, że ludzki umysł skupia się na negatywach, a umysł Recenzenta w szczególności. Zakres i wielowątkowość prowadzonych rozważań przez Autora jest imponujący: od metafizyki i epistemologii, przez metodologię ekonomii, aż po szczegółowe teorie szkoły austriackiej. Autor sprawnie porusza się w literaturze, cytując zarówno klasyczne pozycje, jak i relatywnie nowe publikacje, oraz powołując się nie tylko na reprezentantów ASE, ale także na współczesnych filozofów (np. Searle), metodologów nauki i ekonomii, ekonomistów głównego nurtu, a nawet fizyków (jak Penrose). Precyzja wywodu, erudycja oraz zdolność logicznego rozumowania Autora budzą podziw.

Postawiony cel należy uznać za ambitny (systematyzacja pojęć używanych w odmienny sposób przez różnych badaczy nigdy nie jest łatwa), zaś jego realizację ocenić jako zadowalającą.

Rozprawa doktorska nie tylko porządkuje pewien chaos pojęciowy, ale wzmacnia metodologiczne umocowanie szkoły austriackiej. Wydaje się, że niektórzy jej reprezentanci

nie poddali niektórych kwestii pod odpowiednio długi i rygorystyczny namysł. Autor pracy nie tylko obeznany jest z ekonomią austriacką, ale także ze współczesnym stanem wiedzy filozoficznej, dzięki czemu mógł satysfakcjonująco wyjaśnić pewne niejasności oraz postawić realistyczny fundament dla metodologii ASE. W szczególności ważne wydaje się wykazanie, że dualizm metodologiczny można pogodzić z determinizmem metafizycznym, oraz że aksjomat działania nie musi być uznawany za pewny czy niepodważalny, aby stanowić podstawę realistycznej teorii ekonomii. Osłabia to krytykę metodologii ASE. Za cenne uważam również wskazanie, jakie teorie wyjaśnienia naukowego i przyczynowości odpowiadają metodologii szkoły austriackiej.

Zatem rozprawę doktorską mgr Dawida Meggera uznać należy za interesującą pracę naukową o znacznych walorach merytorycznych. Autor podjął ambitny zamysł badawczy w postaci nie tyle zwiększenia precyzji pojęciowej i usystematyzowania dorobku metodologicznego szkoły austriackiej, co wręcz filozoficznego ugruntowania metodologii całej szkoły ekonomicznej. Recenzowana rozprawa świadczy o rozległych zainteresowaniach, głębi przemyśleń oraz dobrze ugruntowanej wiedzy Autora z zakresu filozofii i metodologii ekonomii. Na podkreślenie zasługuje licząca ponad 250 pozycji literatura, w znacznej mierze angielskojęzyczna.

Rozważając wszystkie aspekty pracy, uznaję recenzowaną rozprawę doktorską za wartościową pozycję naukową, która dowodzi dojrzałości badawczej Autora i jego umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Sądzę, że monografię warto byłoby – po odpowiedniej redakcji – wydać w formie książkowej albo jako kilka powiązanych artykułów naukowych. Niezależnie zatem od sformułowanych wyżej uwag krytycznych, uważam, że przedstawiona mi praca do recenzji spełnia ustawowe kryteria stawiane rozprawom doktorskim, tj. stanowi ona oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autora w dyscyplinie Ekonomia i Finanse. W związku z powyższym wnoszę o jej przyjęcie i stawiam wniosek o dopuszczenie mgr Dawida Meggera do publicznej obrony. Mam nadzieję, że uzyskanie doktoratu – w przypadku pomyślnej obrony – zmotywuje dodatkowo p. Dawida Meggera do prowadzenia dalszych badań, w tym badań z zakresu teorii ekonomii.

Arkadiusz Siemion